

Szkolka



niedzielnia

Modl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela druga po Zielonych świątkach, dnia 29. Maja 1842.*

Religia.

Zywot świętego Antoniego, Arcybiskupa florenckiego.

(Wyjęty z księdza Skargi.)

Święty, którego żywot opisywać zaczynamy, urodził się w mieście włoskiem Florencyi, roku pańskiego 1485. Oycu jego było imię Mikołaj, a matce Tomazyja. Młodziuchny w ciele, rad często i długo na modlitwie, aż ku podziwieniu ludu pospolitego, przebywał, kazania rad słuchał, i dziecinnych się zabaw, statek nad lata zachowując, warował. Mając lat piętnaście, pragnął wstąpić do zakonn św. Dominika; lecz Przełożony widząc jego młodość i słabowość ciała, odmówił mu przyjęcia, w rok iednakże na ciągłe prośby został przyjęty do zakonu, w którego ostre życie i cnoty prędko się wprawił. Ubóstwo miłował, a posłuszeństwo, matkę cnot wszystkich, ze wszelką powolnością i gorliwością czyniąc, im dalej, tém więcej sobie skarbów duchownych przymnażał. W czystości cielesnej tak się kochał, iż ieszcze młodziuchnym u rodziców będąc, w kościele św. Michała tak pilnie i gorąco o nie prosił, iż mu się zdało, że tego daru pewien był od Pana Boga. Iakoż się niepokalanym aż do śmierci pokazał, uni-

kając wszelkiéy do grzechu pobudki i sposobności. Pierwszym był do śpiwania i na iutrznia; niespaniem się i robotą w nauce i pisaniu trudził, żadnego nieprzyjaciela bardziéy się nie strzegł, iak próżnowania. Modlitwa, nauka i pisanie, jego wszystka była zabawa, przez co bardzo postąpił w mądrości. Na co zważając zakonnicy, Przełożonym go swoim obrali. Ściśle on wypełniał swoje obowiązki, naprawiając, co było złego, utwierdząc, co było dobrego, zawsze z największą miłością i łagodnością. Na siebie tylko był ostry. Włosienicę i pas żelazny na gołym ciele nosił. Łożz jego były deski, a nayroskoszniejsza pościel, wór słomianny. Ciało swoje często biczowaniem martwił, w kuchennéy i podléy domowéy braterskiéy usłudze, garnki i miski pomywając, kochał się i Przełożonym już będąc. Wielką miłością ku braciom zakonnym pałał, co znając oni, prędko się upominaniem jego budowali. W mądréy radzie, w słuchaniu spowiedzi, w miewaniu kazań, w miłosierdziu nad nędzą ludzką, także niepomalu był gorący. — Eugeniusz czwarty, Papież, o takich cnotach jego i nauce słysząc, wezwał go na arcybiskupstwo florenckie. Uciekał i długo się krył św. Antoni od takiéy dostojności, i pisał do Papieża, prosząc z wielką pokorą, aby tego nie czy-

nił. A gdy wyprosić nie mógł, posłuszny głowie Kościoła, przyjął nareszcie wezwanie, a lud florencki z największą radością powitał go jako swego pasterza. Zasiadłszy na stolicy arcybiskupiéy, nie odmienił nic z zakonnego sposobu życia, owszem wzrastał w świętobliwości. A bojąc się naprzód dostatku, i w nim jakiego podniesienia, więcéy nad sześciu sług nie chował, i ci iak bracia zakonni przy nim żyć musieli. U stołu iégo żadnego srebra nie było, koni nawet do wyjazdu nie miał, tylko jednego muła i to darowanego ieszcze, a i tego na wielkie tylko potrzeby starości swéy i choroby używał. Dochody wszystkie, opatrzwszy swe małe potrzeby, na ubogie obracał, mówiąc: nie godzi się ubogich chleba, z szkapami i niepotrzebnemi sługami trawić. Iedzenie iégo było mierne i niewytworne. W rozmaitych trwogach, nieszczęściu i sprawach, zawdy spokojną myśl zachować umiał, tak, iż żadna przygoda i zabawa świecka wybić mu pokoju iégo i wesela serdecznego nie mogła. Raz gdy iégo sekretarz narzekał na zabawy i trudności świeckie, które na biskupstwie być muszą, iż człowiek nigdy sam swéy wolności użyć nie może, ale zawdy niewolnikiem ludzkim być musi, on mu powiedział: Synu miły! być nie może, a- byśmy w takich frasunkach i trudnościach świeckich spokojni być mogli na myśli, ieżli sobie iednego w sercu kącika nie zostawim, do któregoby żadne trudności i zabawy świeckie przebić się nie mogły. Do tego kącika, odprawiwszy ludzkie rzeczy, iako do pokoju naywdzięczniejszego i komórki naymilszéy, uciekać, a iako mówi św. Paweł, od zwierzechnego człowieka do wnętrznego bieżąc, uciecszyć się tam i wszystkie zapomnieć ma-

my. Iednak tak wysokiéy bogomyślności, na którą się, gdy czas miał, podnosił i zamykał, żadnego urzędu naymniejszego, Biskupowi należącego, nie opuścił. Sam Plebany wieyskie nawiedzał, klasztorów panięskich obecnie doglądał, duchownych święcił, kościoły, ołtarze, ornaty, naczyaia, poświęcał, z duchownych wiele złych obyczajów pomału i łagodnie wykorzenił i miasto z lichwiarzy oczyścił. Bóg téż, dla okazania światu, iak miłym mu był ten sluga iégo, wiele cudów przezeń zdziałał za żywota i po śmierci iégo, która nastąpiła roku 1459., dnia 2. Maia. Pius wtóry, Papież, idąc na synod do Mantuy, na iégo pogrzeb trafił. Maiętność, pozostała po nim, na cztery czerwone złote szacowana była, tak, iż go nie było za co pochować, Lecz Papież kazał wielce uczciwy pogrzeb uczynić i sam ciało prowadził do grobu. Od Hadryana szóstego, Papieża, roku 1523. kanonizowany został.

Wykład obrzędów Mszy świętéy.

(Dalszy ciąg.)

§. 2. *Introit.*

Na prawym brzegu ołtarza Kapłan mówi głośno antyfonę, wyjętą pospolicie z iakiego psalmu lub innéy części Pisma świętego. W wielkiéy Mszy chór tę samę antyfonę śpiewa. Zowie się ona wstępem, *introit*. W dawnych wiekach cały psalm, z którego ta antyfona iest wyjęta, był śpiewany w czasie wychodu Kapłana z zakrystyi. Wierni, którzy słów *introitu* nie słyszą lub nie rozumieją, mogą inną iaką myślą zbawienną serce zbudzić i do nabożeństwa ie zaangażować, albo psalm iaki z nabożeństwem odmówić, osobliwie, gdy *introit* trwa dłużéy, iak zwykle bywa na Mszach śpiewanych.

§. 3. *Kyrie eleison.*

Słowa greckie: *Kyrie eleison*, znaczą: Panie, zmiłuj się; *Christe eleison*: Chryste, zmiłuj się! Płaczliwa ta do Boga o miłosierdzie prośba, dziewięć razy, to jest potrzeby kroć do każdéj osoby Trójcy przeyświętszéj, powtarza się, a powtarzanie znaczy usilność prośby. Wierni o toż miłosierdzie wraz z Kapłanem błagać Boga powinni. Dawniéj powtarzanie to nie było określone, lecz trwało tak długo, dopóki nie dano znaku do przestania.

§. 4. *Gloria in excelsis.*

Wesołe to pieśń anielskiém się zowie, że początek onego składa się z słów, któremi Aniołowie śpiewali chwałę Boga przy narodzeniu Zbawiciela: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobréj woli!“ są słowa anielskie. Następnią słowa przez Kościół złożone: „Chwalimy Cię, błogosławimy Cię, pokłon Ci oddajemy, wielbimy Cię, dzięki Tobie czynimy dla wielkiéj chwały Twoiéj, Panie Boże, Królu nieba, Boże Oycze wszechmogący, Panie Iezu Chryste, Synu jednorodzony, Panie Boże, Baranku Boży, Synu Ojca, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami; który gładzisz grzechy świata, racz przyjąć prośbę naszą; który siedzisz na prawicy Ojca, zmiłuj się nad nami; albowiem Tyś sam święty, Tyś sam Pan, Tyś sam najwyższy z Duchem świętym w chwale Boga Ojca.“ — Taki jest język serca, kiedy uczuciem wielkości i dobroci Bogu przejęte jest i uniesione; czci, chwali, wielbi, błogosławi Boga, dzięki mu składa, wzywa litości, Bóg tylko sam przedmiotem jest wszystkich jego poruszeń i uczuć; Ojciec, Król, Pan, sam tylko święty, sam Pan, sam najwyższy. Wyrz: Baranku Boży!... zmiłuj się!,... iakże słodki, iak tkliwy!

Przypomina oraz krzyżową ofiarę, która wkrótce na ołtarzu ma być odnowioną. Wiernym, obecnym świętému ofierze, z wielką gorącością serca pieśń to wraz z Kapłanem odmawiać, lub w myśli uczuciami onego przejąć się należy. — Hymn ten: „Chwała na wysokości Bogu i t. d.“ od pierwszych wieków był używany w Kościele, lecz aż do dziewiętego wieku sami go tylko Biskupi w niedziele i święta we Mszy odmawiali, a Kapłanem tylko w Wielkanoc tego dozwolano. Nie w każdéj Mszy i dzisiay się odmawia; nie mówi się we Mszy żałobnéj i we Mszach w dni smutne, iako to: adwentu, postu, i inne tym podobne. We Mszach uroczystych, oprócz Kapłana, chór go odśpiewuje. — Gdy Kapłan zaczyna hymn ten: *Gloria in excelsis*, wznosi oczy i ręce ku niebu. To nie raz we Mszy powtarza, iako to: gdy zaczyna *Credo*, (czytaj *Kredo*.) gdy mówi lub śpiewa *Oremus* (modlmy się), i wszystkie prawie modlitwy we Mszy z wzniesionymi rękami odmawia i śpiewa. „Piękny to i naturalny,“ mówi ks. Skarga, „modlenia się obyczaj, którym nieiako do Pana Boga z prośbami naszymi podnieść się chcemy.“ Znak ten wiele wyraża, gorącość modłów, pragnienie, ufność w miłosierdziu boskiém, a czasem radość, wesele, iak wtenczas, gdy Kapłan mówi: Chwała na wysokości Bogu!“ Użycia tego dwojakiego znaku, wznoszenia oczu i rąk, dał nam przykład Zbawiciel, gdy chleb błogosławił, gdy głuchego i niemego uzdrawiał, gdy Łazarza wskrzeszał, gdy modlitwę na ostatniéj wieczery czynił; gdy tam najswiętszy Sakrament poświęcał. „Chcę,“ mówi św. Apostół Paweł w pierwszym liście do Tymoteusza, „naby mężowie modlili się na każdém miejscu, czyste ręce podno-

sząc.“ O oczach mówi Pismo święte w psalmie 122.: „Oczy moje zawsze do Pana. Iako oczy sług na ręce Panów swoich patrzą, tak oczy nasze do Pana Boga naszego, aż się zmiłuje nad nami.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmałości.

Ubóstwo nie hańbi człowieka.

Sykstus piąty, najsławniejszy z Papieży, którzy Kościołem bożym rządili, tak był ubogi, gdy poraz pierwszy przyszedł do Rzymu, że długo się namyślał, co miał począć z parę groszami jałmużny; czy kupić sobie za nie trzewiki, których koniecznie potrzebował, czyli też chleba, aby usmierzył głód dokuczający. Pewien kupiec spostrzegłszy go zatopionego w myślach, a dowiedziawszy się o przyczynie, wziął go do siebie, dał mu iść i stał się jego dobroczyńcą. Sykstus zostawszy Papieżem, wdzięcznym mu się za to okazał, i niewstydził się dawnego swojego stanu. Bardzo był szczodroblivy dla ubogich, a dla siebie nader oszczędny. „Nie przystoi,“ mówiła razu pewnego do niego siostra, „na najstarszego Biskupa, ażeby miał chodzić w połatanych kożulach, iak Wasza świętobliwość chodzi.“ Na co rzekł iey z uśmiechem: „Nasze wyniesienie, moja siostrze, nie pozwala nam zapominać o naszym rodzie. Łachy i łachmany, to są herby naszego domu; zaiste bardziéy one zdobią herb przodków, niż drapieżne zwierzęta i broń mordercza.“

*Lepiéy z małego powstać,
Niż z wielkiego matym zostać.*

Proszek na pchły.

Na przedostatnim iarmarku w Lipsku

biegał po ulicach iakiś człowiek i ciągle wołał: „Proszek na pchły! proszek na pchły! kup! kup!“ Pewna pani, której zapewne pchły niemilosiernie dokuczały, usłyszawszy to wołanie, pobiegła za nim i kupiła sobie za półtora złoto go pudełko zachwalonego proszku. „Ale, ale!“ zawołała, „a iakże się to robi?“ — Na to sprzedający: „Iak tylko pani pchłę złapiesz, roztwórz iey pysk i wsyp iey pół łyżki stołowej tego proszku, a zaraz zdechnie.“ — Taką odpowiedzią zaga-piona, nareszcie rzekła: „toć lepiéy zaraz ią zabić.“ — „Téż dobry sposób,“ odpowiedział sprzedający i pobiégł dalej.

Żyd świadek.

Przebrawszy chłopci miarkę w gościńcu, zaczęli się czubić, a wreszcie i na dobre młócić, tak dalece, że wielu niebezpiecznie zraniono. W czasie téy biatyki siedział Żyd przy piecu i jako odważny Izraelita przypatrywał się wszystkiemu. Gdy się rzecz przed Sąd wytoczyła, podano go na świadka. Stanął; ale przekupiony od winniejszék strony, nie miał wielkiék ochoty prawdy powiedzieć; a chodziło o to: czy Kuba bił kłonicą Bartka po głowie, i czy on go zranił. Kręcił iak mógł, nakoniec przysięgą w bożnicy przestraszony, powiedział: „Iasnie przeświety Sądzie! ia tego powiedzieć nie mogę, czy Kuba bił Bartka; słyzałem, że głośno z sobą gadali i widziałem tylko, że Kuba miał dobry kawał kiia w rękę; czasem położył go Bartkowi na głowę, ale zaraz wziął nazad. Krew téż ciekła czerwona, prawdziwie chrześcijańska; tego iednak nie wiem: czy z kiia, czy z głowy.“

